GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE

REDAGUJĄ: Ks. Dr. JÓZEF DAJCZAK i Ks. MICHAŁ MILEWSKI

ROK XLIV | Lwów, dnia 4 kwietnia 1937 | Nr. 14

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna“. Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.

Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

S P R A W Y   R E L I G I J N E

WIELKANOC WE LWOWIE. Tegoroczne uroczystości wielkanocne dały nowy dowód przywiązania Lwowa do Kościoła i jego pięknych obrzędów. W W. Sobotę już na dwie godziny przed rezurekcją wszystkie miejsca siedzące w katedrze były zajęte. Punktualnie o godz. 6-tej wieczorem przy dźwiękach dzwonów i pieśni wyruszyła procesja, którą prowadził J. E. Najprzew. Ks. Arcybiskup Dr Twardowski. Olbrzymie masy wiernych, głowa przy głowie, tworzyły zbity szpaler, wśród którego kroczyła procesja dookoła starej świątyni Lwigrodu. W procesji prócz licznego duchowieństwa wzięły udział: delegacje władz, Rada miejska, korpus oficerski, kompania honorowa, oraz liczne organizacje jak: Strzelnica, Kongregacja kupiecka, „Gwiazda“, cechy i inne. Pochód zamykał rozśpiewany tłum wiernych. Pod koniec procesji Najdost. Celebrans udzielił wojsku błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Po powrocie do katedry odśpiewano „Matutinum“ i „Laudes“. Przez cały czas procesji trwał wzorowy, niczem niezamącony porządek. Nazajutrz, w uroczystość Zmartwychwstania uroczystą sumę pontyfikalną celebrował Najdost. Arcypasterz, kazanie wygłosił ks prał. Hałuniewicz. Śpiewał chór alumnów. W Poniedziałek Wielk. sumę pontyfikalną celebrował J. E. Najprzew. Ks. Biskup Dr Baziak, kazanie wygłosił ks. Milewski, śpiewał chór „Lutnia“. Na wszystkich nabożeństwach udział wiernych był niezwykle wielki, całość zaś uroczystości wypadła wspaniale, podniośle i imponująco, krzepiąc serca mieszkańców miasta „zawsze wiernego“.

POLSKA WOBEC KANONIZACJI BŁOG. ANDRZEJA BOBOLI. Dn. 19 bm., po ogólnym posiedzeniu św. Kongregacji św. Obrzędów, raczył Ojciec św. definitywnie orzec, iż błog. Andrzej Bobola będzie policzony w poczet Świętych katolickiego Kościoła. Ta radosna wieść, która przez radio i dzienniki obiegła już całą Polskę, nakłada na nasz naród poważne obowiązki.

Przede wszystkim musimy o to się postarać, żeby w dzień uroczystej kanonizacji, której termin niebawem ogłoszony zostanie, jak największa liczba Polaków mogła wziąć udział we wspaniałych obchodach, jakich dnia tego będzie widownią bazylika św. Piotra w Rzymie. Nasz Męczennik musi mieć przy sobie jakby orszak swych rodaków, który dałby dowód przed całym światem, że umiemy czcić i kochać naszych bohaterów. Bliższe szczegóły dotyczące popularnych pielgrzymek do Rzymu będą ogłoszone w dziennikach, gdy termin kanonizacji zostanie już ustalony.

Po wtóre, choć zbieramy już od pewnego czasu fundusze, potrzebne do tego, by obchód kanonizacyjny wypadł jak najświetniej, brakuje jeszcze dziś sum dość znacznych, bo przystrojenie, oświetlenie itp. olbrzymiej świątyni św. Piotra oraz inne związane z kanonizacją wydatki, pociągają za sobą duże koszta. Prosimy więc tych wszystkich, którym chwała naszego Świętego i cześć Polski leżą na sercu, by zechcieli choćby najmniejszym, ale rychłym datkiem dopomóc do wielkiego dzieła, które i Ojczyznę naszą w centrum chrześcijaństwa nowym blaskiem okryje. Ofiary należy kierować na ręce promotora kanonizacji na Polskę, którym jest O. Jan Rostworowski T. J., superior domu Jezuitów w Warszawie, Świętojańska 12 (konto PKO. 414.014).

Prosimy wszystkie dzienniki katolickie o powtórzenie niniejszego wezwania a wszystkie Związki i Stowarzyszenia pobożne oraz Wielebne Duchowieństwo i gorliwe jednostki z kół Wiernych o poparcie tej sprawy w najszerszych kołach. 170 lat nie mieliśmy kanonizacji Polaka, niechże ten pierwszy wielki obchód religijny w zmartwychwstałej Polsce tak wypadnie, by był godnym i naszego wielkiego Męczennika i naszego narodu i tysiącznych łask, które przez ręce Bł. Andrzeja na nas spłynęły.

ODEZWA DO NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W ZWIĄZKU Z PIELGRZYMKĄ NA JASNĄ GÓRĘ. Komitet Główny nauczycielskiej pielgrzymki na Jasną Górę wydał następującą odezwę:

Do ogółu Nauczycielstwa Polskiego. W świadomości wielkich swych zadań wychowawczych Nauczycielstwo Polskie od dawna już pragnie dać wyraz głębokiemu swemu przekonaniu, że chce silnej Polski Chrystusowej.

Dlatego ku wzmocnieniu wiary i miłości Chrystusowej w obecnej przełomowej chwili dziejowej złożymy hołd Orędowniczce Polski na Jasnej Górze. Wierne ideałom katolickim i ufne w opiekę Najśw. Maryji Panny całe Nauczycielstwo Polskie wszystkich szkół od powszechnych do wyższych w dniu 24 czerwca b. r. stanie w zwartych szeregach u stóp Jasnej Góry.

W imieniu Komitetu Głównego Nauczycielskiej Pielgrzymki na Jasną Górę prezes Komitetu

(—) prof. *Antoni Ponikowski.*

Warszawa, Wielkanoc 1937 r

NOWE POCIESZAJĄCE WIEŚCI Z MEKSYKU. Koła rządowe z Vera Cruz oznajmiły, że sprawa otwarcia kościołów zostanie szybko załatwiona. Dowodem zmiany stanowiska ma być zakaz urządzenia antyreligijnych manifestacji, jakie zamierzała odbyć konfederacja socjalistów. W Jalapie, gdzie mimo to manifestacje urządzono, uczestników rozprószyła policja. Natomiast dopuszczono do manifestacji katolickich. W Orizaba manifestowało 20.000 ludzi. W Maltrate lud siłą otwarł jeden z kościołów.

JAK P. P. S. DO RELIGII „PODCHODZI?"

W wyniku debat „kongresowych" P. P. S. zremontowany został — „po łebkach", ma się rozumieć — program Polskiej Partii Socjalistycznej. Prasa tej partii zamieszcza właśnie „medytacje programowe". — Otóż w nrze 50 „Robotnika" z dn. 16.II b. r. (jednocześnie zresztą i w „Naprzodzie") p. Niedziałkowski dał artykuł, z serii „Idei przewodnich nowego Programu", na temat: „Religia i polityka". — Nie ma w wynurzeniu tym żadnego punktu sensacyjnego, są raczej punkty naiwne i dziwne; świadczą one, że ten leader P. P. S. ma dobrze sobie przyswojoną i zakonserwowaną teorię socjalizmu.

Tako rzecze... p. M. Niedziałkowski:

„Przede wszystkim rzecz jedna, która oby położyła raz wreszcie kres formom najgłupszym klerykalnej demagogii: *Polska Partia Socjalistyczna nie ma nic wspólnego z t. zw. bezbożnictwem*".

„Co to jest „bezbożnictwo?" — zapytuje retorycznie p. Niedziałkowski; i odpowiada: Jest to swoisty rodzaj fanatyzmu „religijnego", tylko z odwrotnej strony"... Nieco zaś dalej pisze: „Polski ruch socjalistyczny podchodzi do zagadnień religijnych zupełnie inaczej; określiłbym to nasze podejście jednym słowem: **szacunek**".

Właśnie o to ich podejście w tej chwili nam by chodziło...

Owszem, predykuje takie oto bliższe określenie swojego podejścia do, i swojego szacunku dla religii, p. M. Niedziałkowski:

„Szanujemy, człowieku, Twoją szczerą wiarę, — wiarę rzymsko-katolicką i prawosławną, ewangelicką i mozaistyczną, to jest Twoja, zupełnie osobista dziedzina; na ten teren Partia nie wkracza i Partia chce, by nie wkraczało Państwo. Państwo nie może być i nie powinno być policjantem wiary. Państwo ma obowiązek zapewnić swoim obywatelom swobodę wierzeń religijnych i swobodę praktyk religijnych, o ile nie uderzają one w samo jego istnienie, o ile nie uderzają w moralność publiczną (jak naprzykład, sekta „chłystów"). Na tym kończy się *obowiązek Państwa*, i takiego właśnie postawienia sprawy musi wymagać każde naprawdę szczere poczucie religijne"...

Kiedy cytujemy te frazesy, to i zacytujmy te dalsze. — Trzeba przyznać, iż słuszną jest uwaga odnośnie do cerkwi prawosławnej. „Rosja carska uczyniła z cerkwi prawosławnej... departament ministerialny, część składową systemu biurokratycznego..., gdy pękł carat, pękła wraz z nim i cerkiew oficjalna. Nie ujawniła żadnej, choćby minimalnej, siły własnej". — Atoli „stwierdza" on, że: „Trochę podobnie wyglądają te rzeczy i w stosunku do hiszpańskiego kościoła katolickiego, chociaż w mniejszym stopniu" i dodaje przy tym, słusznie jakoby: „Bo kto robi z wiary — biurokrację, podtrzymującą dany system rządzenia, ten zabija wiarę. I — odwrotnie — kto pragnie uczynić z „bezbożnictwa" doktrynę państwową czy chociażby tylko doktrynę partyjną, ten wykazuje, że nie umie zrozumieć i ocenić wszystkich potrzeb i wszystkich tęsknot duszy ludzkiej".

„Ktoś osobiście może — rzecz jasna — tych potrzeb i tęsknot sam dla siebie nie odczuwać. Ale musi, ale powinien te potrzeby i tęsknoty szanować w innym człowieku. — Dlatego mówimy: **oddzielenie Kościoła od Państwa;** nie wolno plątać religii z polityką; nie wolno nikomu przy żadnym systemie rządzenia przeobrażać religię w narzędzie, którym dysponuje minister spraw wewnętrznych albo kierownictwo jakiejkolwiek partii politycznej. Skoro ksiądz pojedynczy albo cała hierarchia kościelna wkracza na grunt polityki, — przestaje być hierarchią kościelną, a staje się poprostu grupą polityków".

Doczepiona jeszcze aluzja do „tragedii hiszpańskiej" (którą, oczywista, po swojemu p. Niedziałkowski odczuwa i rozumie) jest próbką dziwnej i naiwnej logiki polskich „socjalistów". Toć, jeżeli nawet takie właśnie „podejście" do religii, o którym p. Niedziałkowski mówi, byłoby szczerym, w takim razie nastawienie P. P. S. odnośnie do „rewolucji hiszpańskiej" inne być powinno.

Przetoż weźmy pod uwagę wyłuszczoną „ideę przewodnią nowego programu" P. P. S. co do religii; to „szacunku pełne" do religii podejście...

„Religia jest rzeczą prywatną" — socjaliści deklamowali i deklamują. Socjalizm nie zwalcza i nie chce zwalczać religii. Socjalizm nawet religię szanuje — dodają wyraźnie polscy socjaliści — zwalcza tylko klerykalizm, klerykalną demagogię. Co więcej, P. P. S. nie ma nic wspólnego z bezbożnictwem!...

Deklaracja ta, „szczera", przypomina misit venia verbo — rozmowę lwowskich żydków z ul. Krakowskiej, niechcąco podsłyszaną: Dysputowali coś — jakby to można powiedzieć — na temat praw Polaków w Polsce, napewno nie o „pogromach" ani tym podob-

nych „huligaństwach"; jeden z nich na to wielce był „oburzany" i orzekł:

„To jest demagogia!"

Skwapliwie to przytaknął towarzysz „oburzanego" chaluca:

„Jo, a żebyś tak zdrów był, to jest demagogia" — ale określenie to jakoś nie „sztymowało" mu, bo zaraz dodał pytanie: — „Wus yst demagogia?"...

Toć „klerykalną demagogią" — co właściwie nazywają polscy socjaliści? — Nie potrafiliby oni sami określić tego, tak samo, jak nie potrafią przeprowadzić granicy demarkacyjnej między swoim „antyklerykalizmem" a „bezbożnictwem".

Nie chcemy poddawać w wątpliwość szczerości czy dobrej woli (w podejściu do religii) osobistej autora przytoczonych uwag; nie chcemy wątpić w jego szczery szacunek dla religii; nie chcemy jego mianem bezbożnika piętnować. Nasuwa się atoli pytanie: kto na serio dzisiaj jeszcze może przyjmować „zapewnienie" ze strony socjalistów, że nie mają oni nic wspólnego z bezbożnictwem, — że szanują oni religię i że w programie ich jest dążenie do zabezpieczenia swobody wierzeń i praktyk religijnych? Czy to właśnie nie jest demagogią dla trzymania pod czerwonym sztandarem takich „towarzyszy", którzy z uwagi na polityczne i gospodarcze hasła są niby socjalistami, ale ideologii socjalizmu nie znają i swej religii wyzbyć się nie zamierzają? Przecież prócz hasła: „religia jest rzeczą prywatną" również dobrze oklepane jest hasło: „religia jest opium dla ludu"; atoli to socjaliści nie wszędzie (i zwykle ostrożnie) w tłum rzucają. Ha, toć się nie godzi takich „pereł" rzucać przed... motłoch, który nic nie wie o podstawowej zasadzie marxizmu, o materializmie dziejowym...

Wiemy też, prawda, iż w sferze innych zagadnień socjaliści odżegnują się od komunizmu. Cóż z tego, kiedy, w praktyce wypadków, „terminus ad quem" istotnej działalności socjalizmu jest widmo komunizmu. Otóż stwierdza ta sama praktyka i rzeczywistość, że właśnie „terminus ad quem" haseł antyklerykalizmu (oddzielenie Kościoła od Państwa i inne „pia desideria") jest bezbożnictwo.

Nie; wcale nie są w porządku „idee przewodnie" P. P. S. i nie „przewodzą" one wcale w jej działalności. Np. nie chwalą polscy socjaliści Rosji bolszewickiej, dla „Hiszpanii demokratycznej" jednak nie tają sympatii, chociaż wiedzą, co za żywioły w tej „demokracji" tam dominują. Skoro szczerze stoi P. P. S. na stanowisku zabezpieczenia swobody wierzeń i praktyk religijnych, to skądże ta sympatia dla hiszpańskich rewolucjonistów, którzy wymordowali setki kapłanów z biskupami i zburzyli tysiące kościołów w Hiszpanii? Toż w Meksyku jest rząd socjalistyczny, a cóż się tam działo i dzieje? — no, ale to „bagatela" w porównaniu z wypadkami mającymi miejsce w Hiszpanii...

Nie podoba się to p. Niedziałkowskiemu i towarzyszom, że im „bruździ" różna „demogogia"; chcieliby zyskać sobie zaufanie wśród niechętnych socjalizmowi robotników i włościan małorolnych. Chcieliby rozwinąć sztandary nad licznymi zastępami i do współpracy stanąć ze Stronnictwem Ludowym. Atoli — wolno im się upajać wizją sukcesów... Rzecz inna, że tych sukcesów nie dostąpią.

Faktem jest, że w Polsce jakieś znamienne są koleje i dzieje socjalizmu; nie jest on i obecnie, jako taki, niebezpieczeństwem znacznym, pierwszolinijnym; ale przecież się zakusów swoich nie wyzbywa, nawet poniekąd nabrał rozmachu znowu. Trzeba zatem tym jego zakusom przeciwdziałać stale i zapobiegać ewentualnym jego sukcesom i eksperymentom, bo na uwagę przecie zasługuje. Tak jest; działalność i zakusy PPS. trzeba mieć na uwadze.

Aleksander Buczko.

ODRODZENIE CHRZEŚCIJAŃSKIE W PORTUGALII

Chcąc wniknąć w ciekawą psychę małego narodu portugalskiego, który poczyna dziś być jednym z najpotężniejszych bastionów przeciwkomunistycznych, należy uwzględnić i geograficzne położenie kraju i przedziwną historię i charakter ludu.

Otóż naród twarzą zwrócony ku przestrzeniom oceanicznym, które świeżym tchnieniem rozpierały mu zawsze pierś i zaostrzały wzrok, rozmiłowany jest w wielkich przedsięwzięciach. Toć Portugalczycy pierwsi znaleźli drogę do Indyj, objeżdżając Przylądek Dobrej Nadziei, pierwsi zdobyli się na podróż dookoła świata i pierwsi razem z Hiszpanami dokonali odkrycia Południowej Ameryki, a zwłaszcza Brazylii. Bez wątpienia z atlantyckich przestworzy wieje na elitę tego narodu ten duch odwagi, dzielności i przedsiębiorczości. I dziś narodowi przyświeca zawsze idea zdziałania w historii czegoś wielkiego.

A ideę tę ożywia zwykle duch religijny, chęć porywania się na walkę ze złem i barbarzyństwem w obronie chrześcijaństwa. Żyją tu echa wielkich, rycerskich bojów prowadzonych przeciwko mahometańskiej nawale. Toć z tych bojów, z idei wojen krzyżowych zrodziła się w ogóle Portugalia. Gdy w r. 1085 Rajmund i Henryk z Burgundii, nie mogąc przedostać się do Ziemi Św., przybyli walczyć z Maurami na półwyspie iberyjskim, wtedy dali początek niepodległości Portugalii. Wydobyła się ona na zupełną wolność znacznie rychlej od Hiszpanii, bo między latami 1147 a 1249. Więc i w sercu dzisiejszego Portugalczyka świadomie czy mniej świadomie żyje hasło prastare „Za Wiarę i Króla".

Charakter ludowy rzeźbiły i natura tego kraju i zajęcia zawodowe. Cały on niemal za wyjątkiem południowej równiny Alemtejo, pokryty pasmami górskimi, zamieszkany przede wszystkim w dolinach. Na 6 i pół miliona wszystkich mieszkańców, zajmuje się rolnictwem 3,200.000, więc połowa, a w przemyśle i rzemiośle pracuje tylko 1,300.000, 370.000 zajmuje się handlem. Na psysze narodu zaciążyło i przeczucie, że Portugalia jest wielkim imperium kolonialnym, trzecim z rzędu. Wprawdzie kraj macierzysty wraz z Maderą i Azorami liczy tylko 91.000 km², ale „Imperio Colonial" aż 2,093.000 km². W afryce portugalskiej, gdzie jest większośc kolonij, żyje 7 milionów mieszkańców, sama Angola jest tak wielka jak Niemcy, Polska i Mała Ententa razem. Jakkolwiek Portugalczyk ma więcej zachodnio-europejskiego usposobienia od półafrykańskiego Hiszpana, to i jemu nie brak cech romańskich, zapalczywości i entuzjazmu. A z jego wad narodowych należy podkreślić brak przezorności i łączącą się z tym lekkomyślność.

Otóż dziś już nie ulega żadnej kwestii, że prądy antykościelne, które nabrały rozmachu za markiza Pombal'a, głównego wroga zakonu jezuickiego i z przerwa-

mi przetrwały do najnowszych niemal czasów, wtrąciły katolicki naród w przepaść. Co się tu działo przy akompaniamencie prześladowania religijnego pod względem politycznym i ekonomicznym, o tym przeciętny Europejczyk ze skąpych wieści jakie do niego dochodziły nie miał pojęcia. Wystarczy stwierdzić, że nędza ludu portugalskiego, pod rządami masońskimi, była tak wielka, iż chyba ją tylko nędza rosyjskiego, jeszcze przed okresem piatiletki mogła przewyższyć. Parlamentaryzm i republikanizm, kierowany przez anonimowe mocarstwo zbankrutował tu kompletnie, mając na celu przede wszystkim antyklerykalizm. Naród znalazł się prawie na dnie przepaści, widmo anarchii zagrażało państwu: od uchwalenia konstytucji w r. 1911 do r. 1926 były tu 44 rządy i 8 prezydentów, z których najlepszego, Sidonio Paes'a, zamordowano. Rewolucyj i zamachów stanu było 20, strajków od r. 1920 do 1925 — 158. Zabójstwa polityczne i podrzucanie bomb to były zjawiska codzienne. Już nie było innego wyjścia. Zdawało się, że państwo trzeba będzie oddać pod kuratelę Ligi narodów.

Wtedy to garstka wojskowych, generałów i pułkowników, opanowała w r. 1926 rządy kraju. Nie znając się na kierowaniu machiny państwowej, okazała tyle rozsądku, by powierzyć ją dłoniom odpowiednim. Gen. Carmona, dzisiejszy prezydent, powołał prof Salazar'a i oddał mu w r. 1928 ministerstwo skarbu, a od r. 1933 szefostwo rządu. W r. 1934 uchwalono nową konstytucję. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, tak nagle i chyżo nastąpiła zmiana, poczęły się dziać wprost dziwy w maleńkim kraiku. Naród wydobył się nie tylko z przepaści, ale pierwszy wogóle z wszystkich narodów wyrwał się ze straszliwych szpon kryzysu powojennego. Nie miejsce tu, żeby rozwodzić się, przytaczać liczby, opowiadać o tym, jak ten przedziwny zbawca narodu uzdrawiał finance, jak walczył z korupcją, jak uczył i wychowywał naród, jak pospólnie z młodzieżą uniwersytecką i ludem zwycięski stoczył bój z hydrą masonerii. Niech wystarczy niegołosłowne stwierdzenie, że nie ma dziś w całym świecie męża stanu, tak szczęśliwego i moralnie wysoko stojącego, jak Salazar.

Antonio Oliveira Salazar, 47-letni dziś mężczyzna, z pochodzenia góral i chłop, z wykształcenia teolog i ekonomista, nie wyszedł z kół politycznych, lecz z profesorskich. Jeden z tych nielicznych szczęśliwych ekskleryków, zachował nie tylko Wiarę, ale wysokie pojęcie o etyce, a nawet jaśnieje nieodzienną doskonałością. I w kierownictwie nawy państwowej został przede wszystkim dobrym administratorem, okazując tu chłopskie zalety, oszczędność i przezorność, profesorem i wychowawcą narodu, a politykiem jest dopiero na drugim miejscu. Oto jak go charakteryzuje uczony Szwajcar, autor osobnej monografii o Portugalii, Gonxagne de Reynold:

„Nie wyszedł z polityki, a to jest niezbędnym warunkiem, by tworzyć na nowych podstawach, być wodzem, zmienić atmosferę i poglądy. Nigdy władzy nie pożądał i nigdy jej nie szukał, przeciwnie, wszystko robił, żeby jej uniknąć. Wziął władzę w swe ręce z obowiązku, dla kraju, ale o nią nie dba i ciężar jej znosi, jak chrześcijanin dźwiga swój krzyż. Sposób jego życia nad wyraz skromny, kryształowa czystość i abnegacja zaskarbiły mu autorytet moralny jeszcze większy niż polityczny".

Jakie to dziwne zjawisko dziejowe: ekskleryk prawosławny, Stalin, bezbożnik, wodzi naród po bezdrożach i unieszczęśliwia go, eksklieryk, lecz katolicki i wierzący wydobywa go z przepaści na jaśń, na widok całego świata.

Pisząc o rozwoju stosunków religijnych, mogę tylko musnąć wielkie dzieło tej reformy, jakiej Salazar dokonał w swojej ojczyźnie. Otóż oparł on nowe państwo nie na podłożu faszyzmu ani narodowego socjalizmu ani cezaryzmu. Skierowane swoim ostrzem przeciwko etatyzmowi nawiązuje do prastarych tradycyj portugalskich, które mimo wybujałego indywidualizmu panoszącego się w narodzie, zdołały wytworzyć ducha solidaryzmu w rodzinie i w gminie dzięki etyce chrześcijańskiej. Znamieniem tego ustroju jest dążenie do tego samego, do czego dąży demokracja tj. do wolności i suwerenności ludu, ale na podstawie innych zasad i innymi sposobami. Oto jak to określa de Reynold:

„Nowy ustrój jest umową narodową między państwem i narodem dla wzajemnego wyzwolenia. Zwrócić państwu możność rządzenia, a ludowi możność życia i w tym celu zjednoczyć jak najściślej lud z życiem i odpowiedzialnością państwa; dać temu ludowi gwarancję, że państwo istnieje tylko dla niego i nie ma innego celu, innej racji bytu jak niepodległość, ład, bezpieczeństwo, dobrobyt narodu — na tym zawisła cała konstytucja portugalska. Dźwiga się ona na zasadniczych prawach istoty ludzkiej, na prawach i autonomii tych środowisk historycznych i naturalnych, w których ta istota ludzka obraca się, na rodzinie, gminie, korporacjach. Nowe państwo dąży w istocie do zastąpienia wszędzie ustroju partyjnego przez ustrój stowarzyszeniowy".

Więc rządy w ustroju państwowym są korporacyjne, a opierają się o pięć organizacyj: o stowarzyszenia pracodawców czyli związek patronalny, stowarzyszenie korporatywne robotników czyli syndykaty narodowe, dalej związki rolnicze, wolne zawody i korporacje ideowe. W ciągu tych kilku lat porobiono już dobre doświadczenia z tym systemem korporatywnym, a osobliwie udało się dzięki niemu załagodzić rozmaite spory między pracodawcami i pracobiorcami. Warto tu ogólnie podkreślić, że nowy ten system ma prastare podłoże, bo wypływa z ducha chrześcijańskiego. (Dok. nast.).

Poznań. *Ks. Nikodem Cieszyński,*
redaktor „Roczników Katol.".

Nowe polskie wydanie Ewangelii św.

W ubiegłym roku ukazały się dwa piękne wydania Ewangelii. Jedno wydało „Verbum“, Warszawa, Moniuszki 8, cena 2.70, drugie zaś Towarzystwo św. Pawła, Warszawa (obecnie Częstochowa, Al. Wolności 56) cena 1 zł. Pierwsze wydanie, przeznaczone dla inteligencji, drugie dla ludu. Z całym sercem zawsze witamy wszelkie próby na polu zaznajomienia szerszego ogółu z Pismem św., które winno być główną strawą duchową każdego chrześcijanina. Ci, co na takiej niwie pracują już za życia stawiają sobie spiżowe pomniki wdzięczności w sercach społeczeństwa. Seklucjan w przedmowie do Now. Testamentu, dedykując go Zygmuntowi Augustowi pisał, że przekład Pisma św. ma dla kraju większe znaczenie, aniżeli zdobycie całych prowincyj. Miał słuszność — stwierdza nasz wielki uczony I. Chrzanowski — tak było dawniej, tak będzie później i tak jest dzisiaj, — dzisiaj kiedy Polska odrodziwszy się pod względem politycznym odzyskawszy niepodległość musi się dźwigać z tego straszliwego bagna zepsucia, w którym ugrzęzła pospołu z całym znikczemniałym światem. Co ją dźwignie, jeśli nie nauka Chrystusowa? Tak, ale na to, żeby jakakolwiek nauka dźwignęła człowieka z upadku moralnego, aby zniewoliła do czynu, musi mu trafić nie tylko do głowy, ale przede wszystkim do serca... (Nowy przekład polski Pisma świętego, Kraków 1920, str. 30 i in.). Podobnie wyraził się Mikołaj Szarffenberger, wydawca Biblii Leopolity (1561 r.), pisząc w przedmowie: „iż który naród ma być pochopny ku cnocie temu tego potrzeba, aby miał nauki dobre językiem swym pisane“. A zatem opracowanie Słowa Bożego w dobrym ojczystym języku, któryby nie raził ucha o przeciętnej inteligencji Polaka, wydane w formie, któraby nietylko nie odstraszała czytających, ale swą piękną zewnętrzną szatą ich wabiła i pociągała — oto życzenie i postulat naszego społeczeństwa. W pewnej mierze uczyniły zadość tym życzeniom dwa wydania Ewangelii św., co do których pragnę niżej podać kilka uwag.

Mam przed sobą Ewangelie wydane przez „Verbum“ w Warszawie. Wygląd zewnętrzny, format zgrabny — wielkości książeczki do modlenia, piękna płócienna oprawa, papier brewiarzowy, druk wyraźny, jednym słowem jest to pierwsze polskie katolickie wydanie Ewangelii św. w tak praktycznym i zgrabnym formacie. Niestety i to tak piękne wydanie nie jest bez „ale“. Istnieje wprawdzie przysłowie: „Jeszcze się ten nie narodził, ktoby wszystkim dogodził“ w tym wypadku jednak Ks. Zieja, który opracowywał objaśnienia na podstawie O. Lagrange'a, Ks. Szczepańskiego, Ks. Fillona i Ks. Crampona do niniejszego wydania byłby prawie wszystkim dogodził, gdyby dał oprócz podziału Ewangelii św. wedle rozdziałów, również podział wedle ich treści. Podział logiczny olbrzymie oddaje usługi przy czytaniu Pisma św., wprost jest nieodzowny dla dzisiejszego człowieka. Podział taki daje odrazu czytelnikom pojęcie o całości opowiadania, pozwala odpocząć wzrokowi i pomaga do szybkiego orientowania się w treści poszczególnych ksiąg. Nie uwzględnił tego podziału Ks. Zieja, z tego też powodu tak piękne wydanie wiele straciło na wartości. Ponieważ tekst wzięty jest z Ks. Wujka, opracowanego przez Ks. bp. Szlagowskiego, stamtąd też można było podać podział logiczny, a książeczka nie wiele powiększyłaby się, bo papier jest bardzo cienki. Komentarz zwięzły i wystarczający, niestety na końcu książeczki zamiast w notkach pod tekstem. Uczony niechętnie zagląda do objaśnień, podanych na końcu książki a co dopiero zwykły czytelnik, któremu Ewangelia ma służyć jako książka do modlitwy, szukanie więc objaśnień poza tekstem na końcu Ewangelii rozprasza i czytelnik często traci wątek myśli. Mam również zastrzeżenie co do używania skrótów ksiąg Pisma św. po łacinie. Ponieważ niniejsze opracowanie Ewangelii św. przeznaczone dla szerszego ogółu inteligencji polskiej (a wielu z niej nie umie łaciny) należałoby użyć skrótów po polsku a napewno nie więcej zajęłyby miejsca. Całkiem dobrze można użyć Mt. (Mat.) — Mateusz, Mk. (Mar.) — Marek, Łk. (Łuk.) — Łukasz, Dz. Ap. (Dziej. Ap.) — Dzieje Apostolskie itd. Pamiętajmy, że dopiero zaczynamy wprowadzać nasze społeczeństwo w gruntowniejsze poznanie i znajomość Ksiąg Świętych, czyńmy to w języku polskim, a potem nauczmy je nazw łacińskich (Vulgaris etenim linqua et ipsa est donum Spiritus Sancti et Jesu Christi, qui sua benignitate nobiscum; est usque ad consumationem saeculi, Conc. Tridentinuus, t. XII, Nr. 72, w. 42). Wydanie więc Ewangelii przez „Verbum“ w opracowaniu Ks. Zieji, stałoby się klasycznym ze względu na swój piękny i mały format, gdyby posiadało podział logiczny i komentarz w tekście; mimo jednak tych usterek posunęło ono daleko naprzód pracę katolików na polu rozpowszechnienia Pisma św., a nawet śmiem twierdzić, że dzięki niemu stanęliśmy wyżej od praktycznych wydawnictw sekciarskich; dlatego też składam gorące życzenia Wydawnictwu i Ks. Zieji, by ich dzieło znalazło szerokie rozpowszechnienie w kołach naszej inteligencji.

Lecz przejdźmy do drugiego wydania 4 Ewangelii św., które nieco prędzej pojawiło się na półkach księgarskich. Ponieważ jest to nowe tłumaczenie Ewangelii św., będziemy musieli mu poświęcić więcej miejsca w niniejszym artykule.

Wydaniem zajęło się Towarzystwo św. Pawła, które niedawno do Polski przybyło, a celem tego Towarzystwa jest Apostolstwo dobrej prasy. (Porównaj „Homo Dei“ 1936, Nr. 6, str. 420). Ks. Dr E. Grzymała, kapłan diec. włocławskiej tłumaczył i objaśniał tekst Ewangelii św. „*Zadaniem przekładu*, — jak głosi przedmowa — *który się ukazuje jest podanie w przystępnej, popularnej formie świętego tekstu Ewangelii*“. Tekst zaopatrzony jest w objaśnienia katechizmowe i liturgiczne, opracowane na podstawie podobnych wydań Pisma św. zagranicą (przedmowa i str. 4). Ponieważ dowiedziałem się z recenzji zamieszczonej w czasop. „Homo Dei“ (1936, Nr. 6, str. 423) „że jest już w druku nowe wydanie, w którym będzie zmieniony i poprawiony dotychczasowy wstęp, pozostawiający nie jedno do życzenia“, pragnę podać kilka uwag co do tekstu, wstępu i objaśnień, które we wielu miejscach winne być całkowicie zmienione i tym sposobem pomóc nieco Czcigodnemu Tłumaczowi w opracowaniu nowego, ale *lepszego* wydania.

Zwróćmy uwagę na pierwszą kartę tytułową: „*Ewangelia Święta Pana naszego Jezusa Chrystusa, Nowe tłumaczenie popularne w nowoczesnym języku komentowane przez Katechizm i Brewjarz z dodatkiem modlitw Chrześcijanina*“. Pomijam to, że cały ten tytuł nie brzmi dobrze po polsku i że katechizm i brewiarz nie jest komentarzem, ale chodzi mi o co innego; tłumaczenie to zostało nazwane *popularnym* czyli winno

być jasne i zrozumiałe dla najprostszych ludzi, a równocześnie Ks. G. zaraz na pierwszej karcie tytułowej używa wyrazu *komentowdne*, czyż lud nasz, dla którego przede wszystkim wydano powyższą Ewangelię, zrozumie wyraz *komentowdne?* Czyż nie ma w naszym języku słów „objaśniać", „wyjaśniać", które zrozumie nawet dziecko? *„Komentowane przez Katechizm i Brewjarz"*. Również należałoby dać w objaśnieniach krótkie wytłumaczenie co to jest Brewiarz, gdyż na pewno wielu z wiernych nawet inteligentnych nie wie czym jest brewiarz. Ks. G. nazwał to popularne wydanie Ewangelii *nowym tłumaczeniem*, nie zaznaczył jednak jasno z jakiego tekstu dokonał tłumaczenia, czy uczynił to z tekstu oryginalnego, czy z Wulgaty, czy też z jakiegoś nowoczesnego języka, nie wiemy.

C. d. n. *Ks. Władysław Smereka.*

Zgon wybitnego kapłana czeskiego

na Ziemi Washingtona

W dniach ostatnich zmarł w Chicago, w tamtejszym szpitalu św. Antoniego Padewskiego, wybitny przywódca katolików czeskich w Ameryce, śp. ks. Opat Walenty Kohlbeck O. S. B., w 73-im roku życia i 50-ym kapłaństwa.

Mając lat trzynaście przybył do Ameryki. Studia wyższe odbył w Kolegium św. Wincentego w Pensylwanii. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1887. Po długoletniej pracy na stanowisku proboszcza został w r. 1919 opatem opactwa św. Prokopa w Lisle Ill.

Oddany swym rodakom-Czechom stał się ich przewodnikiem duchownym na przestrzeni blisko pół wieku. Obok pracy duszpasterskiej imał się i pióra. Był przez długie lata redaktorem czeskiego dziennika „Naród", współpracował również i w innych czasopismach, wydał szereg broszur.

Okazywał dużo serdecznej życzliwości dla Polonii amerykańskiej. On to, za proboszczowania ks. Józefa Kruszki, poświęcił kamień węgielny pod kościół polski pod wezwaniem ś. ś. Pięciu Braci Polaków, Męczenników w Chicago.

W pogrzebie tego zasłużonego Benedyktyna wzięło udział bardzo liczne duchowieństwo z księżmi biskupami O'Brien'em, Schrembs'em i Kuczerą (z Lincoln Nebr.) na czele. *Wer.*

Kazuistyka

Ważność legatu

A. stał się spadkobiercą po B. Lecz jeszcze dawniej przed ostatecznym przekazaniem spadku w drodze sądowej ustanowił B. różne legaty in causas pias. W sądowym jednak przydzieleniu spadku osobie A. niema wcale wzmianki o tych legatach. W nim tylko to jest uwidocznione, że B. pozostawia całe swe mienie osobie A. Wytwarza się przeto kwestia: *a)* czy A. obowiązany jest te legaty wypłacić, zwłaszcza że *b)* obdarzeni legatami dowiedzieli się o tym dopiero po wielu latach, i *c)* darowizny tej nie przyjęli urzędownie, a także *d)* sam A. prawdopodobnie o tych darowiznach nie wiedział i *e)* sam znalazł się tymczasem w bardzo ciężkim pod względem materialnym położeniu.

Jak tedy mają postąpić obdarzeni legatem ubodzy i zarządy kościelne, zwłaszcza jeśli A. stanie się niewypłacalnym (popadnie w konkurs)?

Odpowiedź. Przez legat rozumie się pewną określoną kwotę pieniężną lub pewien przedmiot, które są w testamencie lub kodycylu przeznaczone osobie różnej od głównego spadkobiercy. Ponieważ w powyższym przedstawieniu sprawy nie ma wzmianki o testamencie, przeto mamy tu do czynienia zapewne z aktem darowizny, którego dokonał właściciel sądownie lub notarialnie, a zatem w tak zw. donatio inter vivos lub donatio mortis causa. Donatariuszami są bądź osoby ubogie, bądź też komitety parafialne. Takie sądownie lub notarialnie dokonane układy czyli akty darowizny są z reguły nieodwołalne, zwłaszcza gdy chodzi o darowizny ad causas pias, tj. na rzecz instytucyj humanitarnych, religijnych i kościelnych.

Przez te darowizny pozbawił się B. swego prawa własności, musi się tu mianowicie przyjąć, że darowujący mógł swobodnie dysponować swym majątkiem i że z zupełną wolnością darowizny dokonał. Jeśli tedy później B. układem przenośnym przekazał osobie A. swój majątek, to oczywiście uczynione przedtem legaty były z tego przekazania wyjęte. Całego swego majątku nie mógł on przenieść, ponieważ cały nie był już jego własnością. A stąd wynika, że A. jest obowiązany owe legaty wypłacić, chociaż dopiero później po całych latach się dowiedział. Przyjęcie urzędowe legatu ze strony donatariuszów nie jest potrzebne do ważności darowizny; na podstawie dokumentu darowizny zyskują teraz donatariusze prawo domagania się jej wypłaty, względnie prawo wytoczenia skargi przeciw A, jako następcy w posiadaniu własności przez B. pozostawionej.

Nawet ta okoliczność nie daje A. podstawy do uchylenia się od wypłaty legatów, że przy przekazaniu majątku nic o nich nie wiedział. W jednym tylko wypadku nie byłby A. zobowiązanym do wypłaty, gdyby przyjmując przydzielenie majątku B. zastrzegł był sobie wyraźnie warunek, iż przyjmie na siebie tylko długi przez B. wymienione a nie inne, gdyż inaczej mogłyby długi przewyższyć wartość majątku. Jeśli sam A. znajdzie się w tak ciężkim położeniu, że dowiedziawszy się o legatach wypłacić ich zaraz nie zdoła, natenczas powinien wypłatę odłożyć porozumiawszy się z prawnymi zastępcami ubogich lub komitetów kościelnych. Jako zastępcy cudzych interesów nie mogą oni z własnego uznania zrzec się darowizny, muszą raczej na wypadek, że A. popadnie w konkurs, zgłosić sądownie ich pretensje. *Ks. J.*

Sprawy administracyjno-kościelne

Wydział Powiatowy w Gorlicach.
Nr. 1. 36-41/36 Gorlice, 10 paźdz. 1936.

Świadczenia szarwarkowe duchowieństwa na rzecz związków samorządowych.

Okólnik Nr. 30

Odpis.

Do
Zarządów gminnych wszystkich i Zarządu Miejskiego w Bieczu.

W związku z szeregiem zapytań, czy w świetle obowiązujących przepisów, a w szczególności przepisów art. 3 ustawy z dnia 26. III. 1935 r. o świadczeniach w naturze na niektóre cele publiczne (Dz. U. R. P. Nr. 27, poz. 204) księża podlegają obowiązkowi świadczeń szarwarkowych wyjaśniam w myśl reskryptu Urzędu Wojewódzkiego z dnia 12. IX. 1936 r. Nr. SF 6-8/36 że księża podlegają obowiązkowi ponoszenia świadczeń szarwarkowych na rzecz gmin a to z następujących powodów:

1) art. 3 ustawy z dnia 28. III. 1935 r. powołanej na wstępie zwolnień księży od świadczeń szarwarkowych nie przewiduje.

2) okólnik Min. Spraw Wewn. Nr. 1 z dnia 7. I. 1935 r. o stosowaniu przepisów ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych podaje przepisy ustawowe dotyczące kongruy w państwie Polskim nie obowiązują — i że w tym stanie rzeczy bezprzedmiotowymi stały się i nie mogą być w Państwie Polskim stosowane te przepisy ustaw gminnych, które są oparte na przepisach kongruy wobec czego nie może być także stosowane zwolnienie duchowieństwa od świadczeń szarwarkowych przewidziane art. 83 ustawy gminnej z roku 1866, ponieważ zwolnienia te dotyczyły kongruy.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Dr. Klimow Romuald
Starosta Powiatowy.

Odpis.

Tymczasowy Zarząd Powiatowy.
L. 39/1. Tarnów, 15 stycznia 1930.

W sprawie opodatkowania duchowieństwa katolickiego na rzecz Związków komunalnych.

Do
Wszystkich Zwierzchności Gminnych i Urzędów Parafialnych w powiecie.

Wskutek zarządzenia Pana Wojewody zawiadamiam co następuje: Z postanowień okólnika Ministerstwa Spraw wewnętrznych z dnia 3. VIII. 1929 Nr. S. F. 5191/2, zakomunikowanego Związkom komunalnym Województwa Krakowskiego wymienionym wyżej reskryptem wynika, że duchowieństwo katolickie obu obrządków korzysta obecnie tylko z tych ulg podatkowych, z jakich korzystało do zawarcia konkordatu, wszczególności aż do nowego ustawowego unormowania tej sprawy, nie można:

a) dotychczasowych ulg ograniczać,

b) zwalniać duchowieństwa od podatków, od których ono do chwili zawarcia konkordatu zwolnione nie było.

Ulgi podatkowe dla duchowieństwa katolickiego normuje § 83 ustawy gminnej z r. 1866, który zwalnia duchownych kat. odnośnie do majątku kościelnego stanowiącego ich kongruę, od dodatków do podatków gminnych i świadczeń osobistych.

W myśl zatem przytoczonego wyżej przepisu duchowieństwo kat. wolne jest:

a) od obowiązku płacenia dodatków komunalnych do podatków państwowych na rzecz wszystkich związków komunalnych,

b) od świadczeń osobistych, w szczególności szarwarków, względnie ekwiwalentu za nie.

Natomiast brak jest podstaw prawnych do zwalniania duchowieństwa kat. od:

a) samoistnych podatków oraz opłat komunalnych, w szczególności specjalnych opłat drogowych z art. 19 i 23 ustawy z dnia 10. XII. 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 6/21, poz. 32.

b) podatków państwowych, np. podatku lokatorskiego, albowiem ani przytoczony § 83 ustawy gminnej, ani ustawy wprowadzające odnośne podatki państwowe, zwolnień takich nie przewidują.

Do powyższych wskazówek należy się stosować.

Kierownik Tymczasowego Zarządu Powiatowego
Morossanyi (mp.)

Równobrzmiącym jest w tej sprawie okólnik Tymczasowego Zarządu Powiatowego w Brzesku, z dnia 3 stycznia 1930. LZp. 14/30.

Podał: Ks. Michał Sidor,
Dziekan w Bieczu 2/12 1936.

Nowa placówka homiletyczna

Otrzymujemy zza oceanu następujące pismo:
Orchard Lake, Mich., dn. st. poczt.

P. T.

W serdecznej trosce o podniesienie kaznodziejstwa naszego zarówno w Polsce, jak i w Ameryce, założony w Polsce pod auspicjami J. E. biskupa Szelążka Instytut Wydawniczy „Pro Fide" postanowił zapoczątkować nowe pismo kaznodziejskie pod nazwą „Kazalnica Popularna". Dwie naczelne zasady nowe to pismo pragnie uwzględnić. Po pierwsze ma ono być bardzo tanie, i po drugie ma ono być jaknajbardziej żywotne, popularne, praktyczne i o zabarwieniu antybezbożniczym.

Nie zamierza ono jednak drukować prac pisanych na zamówienie, ale raczej dać pierwszeństwo pracom takim, które z pewnością w niejednej tece naszych kapłanów już istnieją, które częstokroć są bardzo dobre, które z talentem niejeden kapłan już samodzielnie na swój użytek napisał, a które warto ogłosić drukiem. Ginie tych rzeczy niedrukowanych, a jednak cennych bardzo dużo.

Różne są tego zwykle powody.

Niejeden kapłan sam swoich prac niedocenia. Niejeden znowu choćby je cenił, to niema środków, aby je wydać, trudno mu znaleźć dla nich nakładcę. Trzeba w tej sprawie kapłanom naszym jakoś dopomóc.

„Kazalnica Popularna", która zacznie wychodzić w Łucku z dniem 1 grudnia 1937 r. jako kwartalnik, drukować będzie prace kapłanów, w ich manuskryptach już istniejące, nie licząc zgoła na żadne zyski ani reklamę.

Zasady przytem są ustalone następujące:

Wszelkie kazania, czy też homilie, albo nauki do

druku w „Kazalnicy Popularnej", powinny być nadsyłane bezimiennie i podpisywane jedynie hasłem lub pseudonimem.

Komitet redakcyjny zakwalifikuje do druku prace najlepsze, najkrótsze, oryginalne i będzie miał prawo do poczynienia w nich ewentualnych zmian lub poprawek, skreślając zwłaszcza wszelkie zwroty osobiste, nie mające szerszego ogólnego znaczenia.

Prace te drukowane będą kolejno w ten jednak sposób, żeby dać z nich o ile możności w każdym zeszycie serię nauk potrzebnych na cały kwartał.

Znaczone one będą tylko kolejnym swoim numerem, jaki im w druku pisma przypadnie.

Autor, którego praca ukaże się w druku, zgłosi się listownie do redakcji „Kazalnicy Popularnej", ujawniając swoje hasło lub pseudonim i nadsyłając wówczas swój adres.

Nazwiska autorów dopiero w ten sposób ujawnione w Redakcji podane będą w „Kazalnicy" w spisie rzeczy przy końcu roku i wypłacone będzie tym autorom honorarium czyli wierszowe.

Prenumerata roczna „Kazalnicy Popularnej", opłacona z góry ryczałtem, wynosić będzie w Polsce 6 złotych, a w Ameryce 2 dolary.

Pojedyncze zeszyty dla nieprenumeratorów sprzedawane będą w Polsce po 3 złote, a w Ameryce po dolarze.

Naczelnym Redaktorem „Kazalnicy Popularnej" będzie ks. Szambelan A. Syski. Adres Redakcji w Polsce: „Kazalnica Popularna", Seminarium Duchowne w Łucku, Wołyń; adres Redakcji w Ameryce: „Kazalnica Popularna, Seminarium Duchowne w Orchard Lake, Michigan.

Zarówno autorów, którzyby chcieli drukować swoje prace w „Kazalnicy Popularnej", jak i prenumeratorów, którzyby chcieli to pismo zaabonować, prosimy o nadsyłanie do odnośnej Redakcji, a więc w Polsce do Łucka, a w Ameryce do Orchard Lake, zarówno prac swych, jak i prenumeraty jaknajprędzej. Żadnych agentów do zbierania prenumeraty nie zatrudniamy, ażeby ceny wydawnictwa nie podnosić. Liczymy tylko na dobrą wolę i zrozumienie intencji naszych wśród Duchowieństwa nie tylko w Polsce, ale także i w Ameryce.

Za wydawnictwo „Kazalnicy Popularnej":
Instytut Wydawniczy „Pro Fide" w Łucku.

PRZEGLĄD PRASY

krajowej i zagranicznej

Ze zjazdu unijnego we Lwowie.

W uchwałach zjazdu unijnego, odbytego w grudniu 1936 r. we Lwowie z okazji 300-letniej rocznicy zgonu unickiego metropolity Józefa Welamina Rutskiego, zauważyliśmy polityczne akcenty ukraińskie. Tekst uchwał przytacza dwumiesięcznik „Oriens" za ruską „Metą". Weźmy jako przykład uchwałę opatrzoną (III) numerem porządkowym:

„III. Wschodni charakter ukraińskiego katolicyzmu powinien w zakresie ustroju, obrządku oraz dyscypliny cerkiewnej opierać się na staro-ukraińskich tradycjach, szczególnie z czasów bohaterskiej doby Metropolity Rutskiego".

Toteż uważamy za całkiem słuszną uwagę ks. Urbana T. J., który na marginesie uchwał Zjazdu unijnego tak pisze:

„Nie kwestionujemy nikomu prawa do zamiany swego dawnego nazwiska na inne, które mu bardziej się podoba, ale uważalibyśmy za niedopuszczalne narzucanie nowego nazwiska swoim, dajmy na to, dawno zmarłym dziadom, albo żyjącym kuzynom. A coś podobnego dzieje się, gdy Kościół cały, na którego czele stał metropolita Rutski, zatem z Wilnem, Nowogródkiem i Połockiem, nazywa się po prostu Kościołem ukraińskim, albo kiedy takie słowa z łacińskiego listu Rutskiego: „quod veri Rutheni sumus" tłumaczy się: „Nechaj usi znajut', szczo my sprawżni Ukrainci". (Art. prof. M. Czubatego w *Mecie*).

M. Bierdiajew o komunizmie.

P. Z. Licharewa w tymże czasopiśmie „Oriens" zapoznaje nas z ciekawymi poglądami współczesnego filozofa rosyjskiego M. Bierdiajewa na komunizm, z których przytaczamy to, co następuje:

„Komunistyczny ateizm prowadzi do odczłowieczenia człowieka, negacja Boga prowadzi do negacji człowieka w imię czegoś trzeciego, mianowicie w imię socjalnej zbiorowości, nowego bóstwa". Komunizm zastąpił antropocentryzm humanistów przez socjocentryzm albo proletariocentryzm". „Psychologia antyreligijna komunizmu przedstawia w sobie wywróconą na nice psychologię religijną". „Ale wielka zachodzi różnica między służeniem Bogu a służeniem bałwanowi, bo ten, kto służy Bogu, posiada duchowny pokarm łaski, podczas gdy służący bałwanowi pozbawieni są tego pokarmu".

Apostoł Eskimosów przybędzie do Polski.

„Polak we Francji" donosi, że O. Girard, misjonarz Eskimosów ze Zgr. Oblatów Marii Niepokalanej ma zamiar wkrótce przybyć do Polski do swych zakonnych braci. O pracy misyjnej O. Girarda tak informuje nas „Polak we Francji":

„Placówka misyjna O. Girarda, zwana Ponds Imlet, rozciąga się na przestrzeni 144 tys. 600 kilom. kwadratowych.

Przez obszar tej „parafii" O. Girarda przechodzi krańcowa linia osiedli. Przez przeciąg 110 dni trwa tam „zima polarna", to znaczy zupełnie pozbawiona

światła słonecznego. Dodajmy, że spodziewany w niedługim czasie gość jest dzieckiem niezwykłej rodziny, która liczyła 20 dzieci. Kiedy w sierpniu 1936 roku O. Girard był przyjęty na audiencji przez Ojca św. uzyskał dla swej 90-letniej matki specjalne błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego".

„Pro nasi mladež v Polsku".

„Dla naszej młodzieży w Polsce", oto tytuł apelu, który znaleźliśmy w katolickim czeskim miesięczniku „Apoštolat sv. Cyrila a Metoda", wychodzącym w Ołomuńcu. Apel ten podajemy w polskim przekładzie:

„Kierownictwo praskiej akcji „Naszym na Wołyniu" i „Krajowa opieka nad zagranicą" chcą do czeskich osad w Polsce i Jugosławii wyprawić i utrzymać swym kosztem instruktorów do zakładania i prowadzenia czeskich katolickich spółek. Czas pobytu najmniej pół roku. Prosimy katolickich nauczycieli, którzy dotąd nie mają posady, i innych ochotnych pracowników społecznych... aby podali swoje warunki do Sekretariatu Akcji „Naszym na Wołyniu".

Oto jeden przykład katolickiej i czeskiej narodowej prężności.

Kościół katolicki w Rosji sowieckiej.

W poznańskim „Miesięczniku Kościelnym" znajdujemy następującą notatkę zaczerpniętą z rosyjskiego prawosławnego „Słowa":

„Około tysiąca kapłanów katolickich znajduje się obecnie w obozach koncentracyjnych Rosji sowieckiej. Na 410 kościołów katolickich na terenie Rosji pozostało otwartych dotychczas 11, przy których prowadzi pracę duszpasterską 10 księży. W okresie przedwojennym liczba kapłanów katolickich w Rosji wynosiła około 1.500. Ponieważ w Rosji sowieckiej zamieszkuje obecnie 1,300.000 katolików, jeden zatem kapłan katolicki przypada na 130.000 wiernych".

O Polakach w Rumunii.

W tygodniku „Kurier Polski w Rumunii" czytamy:

„Przeżywamy obecnie bardzo trudne dla nas czasy, wymagające od wszystkich Polaków wytężonej pracy, skupienia sił narodowych, zdecydowanej obrony polskiego stanu posiadania, tutaj, w Rumunii. Nie zabierając głosu w sprawach wewnętrznych Państwa Rumuńskiego, ani nie krytykując zarządzeń władz, pragniemy jedynie obiektywnie stwierdzić, że szereg ostatnio wydanych, czy też znajdujących się w opracowaniu ustaw, czy dekretów Rządu, wpłynie na pogorszenie położenia mniejszości narodowych w Rumunii, a tym samym i mniejszości polskiej. Nie przypuszczamy, aby ostrze ich miało być skierowane przeciwko lojalnej wobec Państwa mniejszości polskiej, mniejszości stosunkowo nielicznej, szczerze zawsze gotowej pracować nad dziełem polsko-rumuńskiego zbliżenia".

Los dużych skupień Polaków rzymsko-katolików zwłaszcza na Bukowinie, odciętych po wojnie od macierzy, zmuszonych do życia w państwie, chociaż sojuszniczym, ale wybitnie prawosławnym nie może nam być obojętny. *Ks. Tadeusz Stroński.*

Z piśmiennictwa

Dzieje Papieży od początków Kościoła do czasów dzisiejszych, opracowali: Dr Fr. Seppelt i Dr Kl. Löffler. Uzupełnił do rzeczy polskich Dr T. Silnicki. Wyd. R. Wegner, Poznań. 1936. Str. 712. 968 ilustracyj.

Na niezwykłą trudność musieli się natknąć autorowie „Dziejów Papieży", oddając w jednym tomie materiał obejmujący prawie 20 wieków. Dawno już dawał się odczuwać brak takiej publikacji. Toteż świat katolicki z radością wita to olbrzymie, a tak luksusowo wydane dzieło, tym bardziej, że jest ono aktualną odpowiedzią na liczne napaści ze strony wrogów Kościoła. Postacie ostatnich papieży są tam uwypuklone, a czytając książkę tę — jak powieść — poznajemy nie tylko dzieje polityczne papiestwa, ale i jego życie wewnętrzne. Wydawcy chcąc zadowolić polskiego czytelnika wpletli cały szereg dodatków, oświetlających stosunek papiestwa do Polski.

Z tych i wielu innych względów księga ta staje się nie tylko miłą lekturą dla świeckiego czytelnika, ale niewątpliwie zajmie też i specjalistów od historii Kościoła.

Zewnętrzna strona wspaniała. Luksusowa okładka, liczne tablice — jako reprodukcja najlepszych dzieł malarstwa, piękny papier i wogóle staranne wydanie każą dzieło to pod każdym względem wypieszczone i wypielęgnowane zaliczyć do najwspanialszych w ostatnich czasach.

Wydawnictwu p. Wegnera wyrażamy słowa uznania i życzymy, by „Dzieje" rozeszły się po Polsce jak najszerzej. Dodać należy, że w Niemczech odniosły one olbrzymi sukces, rozchodząc się w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. *Ks. Michał Milewski.*

Dr R. W. Hynek: Święty całun (Męka Pańska w oświetleniu nauki), w tłum. i opr. dra St. Karwowskiego. Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. Str. 126. Cena 3.50 zł.

Gdy od r. 1898, w którym poraz pierwszy sfotografowano święty całun w Turynie, mający wiernie przechowywać odbicie św. postaci Zbawiciela świata, w r. 1931 dokonano poraz wtóry oficjalnego zdjęcia, przy zastosowaniu tym razem najnowszych środków techniki fotograficznej i postać Ukrzyżowanego wyszła jeszcze wyraźniej w negatywie zdjęcia, nabrała sprawa św. całunu turyńskiego nowego rozgłosu w naszych czasach i znalazła swój oddźwięk w całej prasie europejskiej, nie wyłączając również pism niechrześcijańskich i liberalnych, które w oparciu o najnowsze wyniki badań nad całunem stwierdzają zgodnie jego autentyczność.

Do rzędu pism, omawiających obszerniej tę kwestię należy u nas wyżej podana książka. Autor jej (a raczej

tłumacz), głośny ostatnio z licznych na temat całunu odczytów przeznacza swoją książkę dla ludzi „dobrej woli, otwartych oczu i czystego serca“ i jest przekonania, że trudno dziś postawić przeciw autentyczności całunu jakikolwiek rozumny zarzut wobec sensacyjnych wprost odkryć lekarskich i fotograficznych, dokonanych w ostatnich latach na całunie. W 13 rozdziałach swej książki zestawia Autor najpierw dzieje św. całunu z Turynu, następnie podaje co widzi na nim oko nieuzbrojone a co dziś wyławia soczewka aparatu fotograficznego, jak wielka dalej zgodność zachodzi w przedstawieniu okrucieństwa męki Chrystusa między Ewangelią a św. płótnem. Z kolei porównuje obraz Ukrzyżowanego z całunu z obrazem mistycznym Chrystusa, widzianego przez stygmatyczkę Teresę Neumann, które wzajemnie się potwierdzają i uzupełniają, a w końcu opisuje imponującą postać Pana Jezusa, która mimo przeżytych w czasie męki najstraszniejszych cierpień wychodzi z negatywu majestatycznie, oraz zbija zarzuty przeciw jego autentyczności. Książkę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem i odnosi się niewątpliwą korzyść. Autor nazywa ją nawet „gwiazdą przewodnią do Betlejemu nawrócenia i pokuty dla współczesnych pogan“. *Ks. dr J. Dajczak.*

Dr Karl Rudolf: Predigt und Prediger in der Zeit. Bericht über die fünfte Wiener-Seelsorger-Tagung. 1936. Seelsorger-Verlag, Wien I, Stephansplatz 3. Str. 224. Cena S. 4.35.

W dobie współczesnego odrodzenia życia katolickiego w Austrii, wysunęło się na pierwsze miejsce w pracy duszpasterskiej zagadnienie nowoczesnego kazania, w którymby Bóg i religia występowały jako potężne i istotne wartości twórcze, na których ludzkość bezpiecznie oprzeć może budowę nowego gmachu społecznego. Kazania te winny budzić entuzjazm wśród szerokich rzesz społeczeństwa i łączyć je nierozerwalnymi węzłami z Kościołem. Tym zagadnieniem zajął się w r. ub. piąty duszpasterski zjazd wiedeński, na który przybyli przedstawiciele 22 diecezji, także z poza granic republiki austriackiej. Referaty wtedy tam wygłoszone i zawarte w omawianej książce stanowią zamkniętą w sobie całość i zmierzają do przeszkolenia kaznodziei i dostosowania ich pracy do zmienionych warunków dzisiejszego życia. Omawiają więc zadanie kaznodziejstwa w naszych czasach, przygotowanie kazania co do treści i formy, osobowość i wykształcenie kaznodziei; osobny też rozdział poświęcony jest słuchaczom, którzy kazań słuchają i ich unikają. Inni prelegenci mieli referaty o tzw. kazaniach dziesięciominutowych, stanowych, najnowszych podręcznikach do kazań i o technice wymowy. Powyższa bogata treść książki wskazuje na jej wartość i aktualność. *Ks. dr J. Dajczak.*

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

Archidiecezja lwowska.

1. Egzaminatorem prosynodalnym mianowany ks. Zygmunt Hałuniewicz, kan. Kapit. Metrop. i Kanclerz Kurii Metrop. we Lwowie.

2. Przeniesieni Księża Kooperatorzy: Roman Sztajer z Rodatycz do Kałusza, Tadeusz Lewanderski z Kałusza do Rodatycz, Jan Maruszczak z Kamionki Strumiłowej do Kołomyi.

3. Przeznaczeni na posady kooperatorów: Ks. Stanisław Kuchta do Starego Sioła; ks. Władysław Baczmaga, neomysta, do Kamionki Strum.

4. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 7. III. 1937 Władysław Baczmaga, diakon Semin. duch. we Lwowie.

5. W stały stan spoczynku przeniesiony: Ks. Henryk Kaczorowski, katech. szk. powsz. w Skałacie; ks. Karol Ludmilski, prob. w Kukizowie, ostatnio admin. w Semenowie; ks. Adolf Zamazal, katech. szk. powsz. w Żurawnie.

6. Administrację excurrendo w Semenowie powierzono ks. proboszczowi w Trembowli.

Archidiecezja poznańska:

Ks. Edmund Banaszak, dot. wikariusz w Wieleniu, został kapelanem dla domu Sióstr Elżbietanek w Pokrzywnie; ks. Mieczysław Grzesiek powołany na wikariat z Rydzyny do Wielenia.

Diecezja sandomierska:

Mianowani: ks. Zdąbłasz Władysław, wik. paraf. Wierzbnik, rezydujący w Starachowicach, prob. parafii Starachowice; ks. Sałek Józef, wik. par. Wąchock, rez. w Parszowie, prob. par. Parszów; ks. Skurski Stanisław, wik. par. Kozienice, prob. par. Wszechświęte.

Ks. kan. Krawczyk Władysław ustąpił na własne żądanie ze stanowiska redaktora „Siewcy Prawdy“; ks. Przygoda Jacek mian. red. tyg. „Siewca Prawdy“.

Ks. Malewski Tadeusz zrzekł się probostwa w Łagowie Kozienickim; ks. Arcab Jan, wik. par. św. Michała w Ostrowcu, otrzymał dwumiesięczny urlop w celach naukowych.

Diecezja kielecka:

Odznaczony kanonią hon. wiślicką ks. Józef Żurowski, prob. w Sokolinie.

Mianowani administratorami parafij: Dębno — ks. Józef Kotwicki, wikar. par. Książ W.; Wolica — ks. Józ. Kotras, wik. par. Małagoszcz.

Przeniesieni: proboszczowie: ks. kan. Jan Widłak, z Wiślicy do Miechowa; ks. kan. P. Wołoszyn z Nakła do Wiślicy; ks. Fr. Nowakowski z Wrocieryża do Nakła; ks. Jan Pasek z Rogowa do Wrocieryża.

Wikariusze: Cz. Pytlarz z Dzierzgowa do Małogoszcza.

Zwolniony na własną prośbę z probostwa w Miechowie i przeniesiony na emeryturę ks. prał. Br. Piasecki.

Zmarli: ks. Daniel Piotrowski, prob. w Wolicy; ks. dr Stanisław Przygodzki, kapelan wojsk polskich, w Brześciu n. Bugiem w wieku lat 36, kapłaństwa 13. R. i. p.

Diec. włocławska:

Odznaczeni: Ks. Jubilat Maciej Brykowski został odznaczony godnością kanonika honorowego Kolegiaty kaliskiej.

Mianowani: Proboszczowie: Ks. Marian Czajkowski, admin. par. Janiszew, proboszczem par. Dierzbin.

Administratorowie: Ks. Lucjan Lewandowski, wikariusz w Tuliszkowie, admin. par. Janiszew.

Wikariusze: Ks. Jan Klukaczyński, pref. w Ślesinie, wikariuszem w Tuliszkowie; ks. Konstanty Okurowski, pref. w Giżycach, wikariuszem w Skulsku.

Prefekci: Ks. Ignacy Paluch, wikariusz w Bądkowie, prefektem w Ślesinie; ks. Ewaryst Gałązka, wikariusz w Skulsku, prefektem w Giżycach.

Przeniesieni: Proboszczowie: Ks. kan. Zygmunt Guranowski, z Dzierzbina do Giewartowa

Wikariusze: Ks. Marian Dławichowski, z Grzegorzewa do Bądkowa; ks. Stefan Flisiak, ze Sadlna do Grzegorzewa; ks. Jan Sołtysiak, z Wojkowa do Sadlna.

Zmarli: Ś. p. Ks. Dr Józef Bromski, prof. Uniw. Warsz., zmarł w Warszawie dn. 1 lutego 1937 i w Warszawie został pochowany; ś. p. Ks. Radca Władysław Jankowski, prob. par. Grodziec, zmarł 5 lutego 1937,

został pochowany w Grodźcu; ś. p. Ks. Radca Władysław Kubicki, b. prof. Semin. Duch. we Włocławku, prob. par. Świerczyn, zmarł 25 lutego 1937 i w Świerczynie został pochowany

Diecezja podlaska:

Mianowany Ks. dr Bernard Filipiuk sędzią prosynodalnym i audytorem Sądu Diecezjalnego.

Przeniesieni: Ks Jan Gawino, wik. par. Parysów, na wik. do Liwa; ks. Władysław Zatyka, wik. par. Sterdyń; na wik. do Parysowa; ks. Leon Ryder, wik. par. Adamów, na wik. do Wereszczyna.

Zwolniony Ks. Jan Berliński z wikariatu w Wereszczynie

KOMUNIKAT

Walne Zebranie T-wa „Dom Księży Polskich w Truskawcu" odbędzie się we Lwowie, pl. Kapitulny 7, w lokalu „Lutni", dnia 15 kwietnia 1937 r., o godz. 4-tej po południu z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z działalności za rok 1936, oraz odczytanie protokołu rewizji dokonanej przez Związek Spółdzielni.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Absolutorium Dyrekcji.
5. Preliminarz budżetowy za r. 1937.
6. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej.
7. Wybór Komisji Rewizyjnej.
8. Wolne wnioski.

W razie braku kompletu następne Walne Zebranie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 5-tej, bez względu na ilość członków.

O godz. 8-mej rano nabożeństwo żałobne za zmarłych członków T-wa w Bazylice Metropolitalnej ob łac., o godz. zaś 3-ciej po południu posiedzenie Rady Nadzorczej.

Sekretarz: *Ks. Wincenty Tarnogrodzki.* Prezes: *Ks. Kazim. Dziurzyński.*

Książki nadesłane do Redakcji

Z Wydawnictwa Towarzystwa Wiedzy Chrześcijańskiej w Lublinie — Uniwersytet.

1. *Ks. Antoni Szymański:* Ekonomika i etyka, 1936, str. 84.
2. *Ks. Wacław Staniszewski:* Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa według św. Augustyna. 1936, str. 148.
3. *Ks. Paweł Pałka:* Uzupełnienie jurysdykcji w prawie kanonicznem. 1936, str. 171.
4. *Ks. Leon Pawlina:* Dymisorie w rozwoju historycznym. 1936, str. 147.
5. *Ks. Franciszek Olszewski:* Głoszenie zapowiedzi małżeńskich w prawie kanonicznem. 1936, str. 136.
6. *Ks. Teodor Bensch:* Wpływ chorób umysłowych na ważność umowy małżeńskiej w prawie kanonicznem. 1936, str. 310.
7. *Ks. Piotr Bober:* Pojęcie tajnej przeszkody małżeńskiej w prawie kanonicznem, 1935, str. 284.
8. *Wiktor Hahn:* Bibliografia Horacego w Polsce. 1936, str. 66.

9. *Paweł Skwarczyński:* Z badań nad przywilejami ziemskimi budzińskim i koszyckim. 1936, str. 60.
10. *Dr Henryk Dembiński:* Wojna jako narzędzie prawa i przewrotu. 1936, str. 200.

Z Wydawnictwa Księży Jezuitów w Warszawie.

1. *O. Józef Schryvers:* Zasady życia duchownego. Wydanie II. 1937, str. 481. Cena brosz. 3.50, opr. 5.—
2. Duch Skargi w Polsce współczesnej. (Księga pamiątkowa obchodu czterechsetlecia urodzin księdza Piotra Skargi w Warszawie 1536—1936. Zestawił ks. J. Pawelski T. J. 1937. Str. 264. Cena br. 3.—.

Odpow. redaktor Ks. Michał Milewski. Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.